

Zazdrościli im wszyscy.  
Pozazdrościli i djabeł.  
Pogodne niebo zaszło obłokiem.  
Sprawy kupieckie szły coraz gorzej.  
Pan Wiliam względem rodziny stygł jakoś i obojętniał. Stał się ponurym. Szukał samotności — a czytał namiętnie.  
Co czytał?

Czytał jak najgorsze piśmidła, piśmidła, które sączą z siebie jad i truciznę zabójczą, które nurtują serce i rozum, które podkopują pobożność i wiarę...

I Wiliam stracił wiarę, przestał się modlić, przywłaszczył sobie sposób myślenia lub raczej bezmyślność ludzi, co się obchodzą bez Boga i wiary. Człowieka uważał za ożywioną maszynę, nad którą mocniejszy ma prawo.

Wnęć się też ujawniły skutki takich poglądów. Jaka krynica, taki i ruczaj...

Pewnego pięknego poranku posłał pan Wiliam swą służbę do swego przyjaciela z listkiem krótkim.

„Przyjacielu — stało tam w liści — proszę cię, przybądź niebawem do mnie. Zobaczysz, jak wielka zaszła tu zmiana, od czasu, kiedyś był u mnie po raz ostatni. Twój Wiliam Weald.”

Przyjaciel pismo odebrał, przeczytał, wyczytał coś więcej niż napisano, bo drgnął cały, skoczył w doróżkę i pędzi. Dojechał, wyskoczył, wpadł do mieszkania swego przyjaciela Wiliama — — zajął.

Straszna tu zaszła zmiana istotnie!  
Zamiast sześciu osób przyjaznych, uśmiechniętych, widzi przed sobą sześć trupów!... O zgrozo!... Sześć trupów, ciepłych jeszcze, drgających jeszcze, brojących jeszcze w krwi własnej. Przechadza żona Wiliama i śliczne dzieci jego — leżą na posadce porabane — pochwiatowane. Leży i Wiliam, a obok niego rusznica, miecz i siekiera. I ze wszystkich ciał posiekanych krew jeszcze się toczy i tryska i bryzga. Obrzygała ściany, sprzęty, podłogę. Istne jatki!...

O Boże! co za straszny widok!!!...  
Wiliam, nie chcąc mieć przeszkody w dokonaniu swej zbrodni, wysłał z domu służącą — niby to z listem. A sam tymczasem siekierą i mieczem zarabiał na śmierć swą żonę — swe dzieci — a w końcu sam sobie z rusznicy w łeb palnął.

Człowiek to czy zwierzę?!  
Takim go uczyniły złe książki!...

Stał się krzyk, zgiełk, harmider.  
Zbiegły się tłumy.  
Włosy stają na głowie. Straszny płacz i jęk i ryk zgrozony rozdziera powietrze. Jedni mdleją, drudzy uciekają od przerażającego widoku, a inni szukają przyczyny.

Znaleźli.  
Półki pełne ksiąg najgorszych, obrzydłych, jadowitych — istną trucizną szaleju, która w nim obudziła tę dzikość zwierzęcą.

Przybyli sędziowie.  
Po stanowczym rzeczy rozpatrzeniu potępili pamięć Wiliama. Zwłoki jego kat rzucił do kałuży błotnistej. Księgi jego kat spalił na stosie.

A jego żona i dzieci?  
Patrz, tam na cmentarz niosą pięć trumien — jedna duża, cztery małe. Przed trumnami kroczą księża, i nuca żalobnie. Za trumnami ciągną rzesze — któż je policzy? Nie słyhać śpiewu kapłanów,

nie słyhać modlitwy, jeno słyhać jęki straszne, płacz i narzekanie.

Wracają z pogrzebu.  
Przytuliła się żona do męża i mówi:  
— Oj, mężu mój mężul Zerwij ty już raz ino z tymi czerwonymi towarzyszami, a ich żydowskich piśmidel nie czytaj!

Przytuliła się siostra do brata i mówi:  
— Braciszku mój złoty, nie czytaj złych ksiązek!

## Wierne serce.

Wierność jestto wytrwała życzliwość i skłonność do tego, co się raz uznało za dobre i cenne. Wierność nie pozwala porzucać przyjaciela, cokolwiek na niego przypadnie i nie chwiewie się w obec jego niedomagań. Przyjaciel jest człowiekiem, jak my, dla tego nie możemy w nim szukać doskonałej istoty, jeżeli go nie kochamy z jego słabościami i mimo nich, to w ogóle nie kochamy go wcale. I jego ułomności stanowią probierz naszej życzliwości dla niego. Ileż to związków przyjaźni ludzie zawierają i przyrzekają wierność w szumnych słowach! Jakże łatwo czyni to młodzież, zwłaszcza, gdy stąpa po kwiatach i myśli, że tak zawsze pozostanie. Młodzi wolą iść tą ścieżką przyjemną życia we dwójkę, niż sami, serce ich wzbiera uczuciem, a przyrzeczenia z ust płyną oficie. Że wierność obowiązuje do trzymania towarzystwa, gdy droga przyjaciela zaczyna się zaścilać cierniami, o tem nie myślą wcale. Już po krótkiej przestrzeni ukazują się rozstajne drogi i niespodzianie jeden z towarzyszy życiowych znajduje się na wąskiej ścieżce w bok głównego traktu.

Szczęście samo nie nosi na sobie znamienia wierności. Dzisiaj rozdziela bogactwa, jutro cofa swoje dary, dzisiaj sypie kadzidła i rzuca wawrzyny, jutro strąca z wyżyn sławy. Jak to ciężko i trudno znosić takie zmiany szczęścia. Ale opuszczony, przez zmienne szczęście, ogląda się za przyjaciółmi, którzy przyrzekli wierność do grobowej deski, przekonany, że oni potrzebującemu udziela pomocy, rozbitkowi podadzą dłoń ratującą go, wprowadzą go na nowe drogi, że staną w jego obronie, gdy inni lżyć i na niego napadać będą, że nie będą za wstyd uważali stać przy wzgardzonym, choćby sami jedni. Ale gdzież są ci, którzy szli ręką w rękę po szerokiej drodze życia? Pozostali w tyle ze szczęściem, a nieszczęśliwy kroczy sam jeden po swej ścieżce mozolnej.

Mówią o wierności, że ona już na ziemi nie istnieje. Niejeden tego doznał i to było najostrzejszym kolcem nieszczęścia, który mu utoczył wiele krwi serdecznej. Ale, chwala Bogu, nie zawsze tak się dzieje i są jeszcze ludzie, których przyjaźń wzrasta w nieszczęściu przyjaciela, którzy starają się wyjąć to ostrze z rany, chociażby mieli sami skaleczyć ręce przytem. Już niejednego przyjaciela ocalił, a gdy sam mu nie mógł nic udzielić, to jednak z nim płakał i bolał i lzy jego były jakoby balsam na ranę.

Kto ma takiego przyjaciela, jednego jedynego, gdy inni sobie odeszli, bo szczęście się odwróciło, ten nie jest najbiedniejszym i ma powód nawet błogosławić nieszczęście, które mu wskazało, kto jest jego rzetelnym przyjacielem. A choćby nas wszyscy opuścili, to Bóg nas nie opuści, ponieważ pozostaje wiecznie tym samym, wiernym, i dotrzymuje tego, co przyrzekł.

# GOŚĆ ŚWIĄTECZNY

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY.

W imię † Ojca i † Syna i † Ducha św. Amen.  
Panu Bogu w Trójcy św. jedynemu na cześć i chwałę, a nam na zbawienny dusz naszych pożytek czyta Kościół Boży

na niedzielę siedemnastą po Ziel. Świątkach ewangelją św. zapisaną u św. Mateusza w rozdziale XXII., w. 34—46.

A gdy faryzeusze usłyszeli, że zamknął usta saduceuszom, zgromadzili się razem, a jeden z nich, uczony w zakonie, chcąc Go wybać, zapytał Go: Mistrzu, które jest największe przykazanie w zakonie?

Jezus mu rzekł: „Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca twego i z całej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej” To jest największe i pierwsze przykazanie. A wtóre, równe jemu: Będziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego”. Na tych dwóch przykazaniach zasadza się cały zakon i prorocy.

A gdy faryzeusze się zebrali, zapytał ich Jezus, mówiąc: Co sądzicie o Chrystusie? Czym jest synem? — Mówią Mu: Dawida. Rzecze im: Jakżeż więc Dawid mocą Ducha nazywa Go Panem, mówiąc:

„Rzekł Pan do Pana mego:  
„Siądź po prawicy mojej;  
aż położę twych wrogów  
podnóżkiem stóp twoich”.

Jeśli więc Dawid nazywa Go Panem, to jakże może być synem jego?

Lecz nikt nie mógł Mu nic odpowiedzieć; nikt też od owego dnia nie śmiał Go więcej pytać.

## NAUKA.

Największe i pierwsze przykazanie.

Jeden z Faryzeuszów, zakonny doktor, pyta w dzisiejszej ewangelji św. Pana Jezusa, które jest „wielkie przykazanie w zakonie?” Postawił to pytanie Zbawicielowi z polecenia reszty Faryzeuszów, którzy usłyszawszy, że Pan Jezus „usta zawarł Saduceuszom, zesłali się spolu” oczywiście na to, aby się zmówić przeciwko Niemu. Według zmowy ich miał jeden pytać, albowiem tak myśleli: jeżeli jeden z nas Go zwycięży, to nas wszystkich uważać będą za zwycięzców, jeżeli zaś będzie zwyciężonym, to na jednego tylko spadnie hańba.

Pytanie było podstępne. Spierano się w on czas, które przykazanie jest w zakonie największe; spodziewali się więc Faryzeusze, że jakkolwiek Pan Jezus da odpowiedź, zawsze jedną ze stron sprzeczących się będzie miał przeciwko sobie, albo też spodziewali się, jak zauważa św. Chryzostom, że Pan Jezus, aby się pokazać Bogiem cokolwiek zmieni w wielkim przykazaniu zakonu i przez to żydów od siebie odstręczy.

Zbawiciel jednakże, jako odwieczna mądrość, skorzystał z tej sposobności, aby w krótkich słowach wyrazić wszystkie obowiązki, jakie na nas nakłada religia, odpowiadając, że największym i najpierwszym przykazaniem jest: miłować Pana Boga nad wszystko, a bliźniego jak siebie samego.

W tych nie wielu słowach zawarte są wszystkie obowiązki religii św. W tych dwóch przykazaniach: miłować Boga nad wszystko, a bliźniego jak siebie samego, mieści się nie tylko dziesięć przykazań Boskich, — w pierwszym przykazaniu trzy pierwsze przykazania Boskie, w drugim reszta siedem, — ale także, jak powiada Zbawiciel, mieści się cały zakon i prorocy. Cała bowiem religia, jak nas Chrystus Pan jej nauczył, zmierza jedynie do tego, abyśmy Pana Boga miłowali nad wszystko, a bliźniego jak siebie samych. W miłości Pana Boga jest zawarte wszystko, cośmy Panu Bogu winni: cześć, dziecięca ufnosć i poddanie się woli Jego; wdzięczność, także i wiara i nadzieja, gdyż wiara i nadzieja istnieć mogą bez miłości, lecz miłości nie może być bez wiary i nadziei.

Również w miłości bliźniego zawarte są wszystkie obowiązki, które mamy względem niego. Gdyż „miłość, jak powiada apostoł Paweł św., cierpliwa jest, łaskawa jest, miłość nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się, nie jest czci pragnąca, nie nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewowi, nie myśli złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy, wszystko znosi, wszystkiemu wtrzy, wszystkiego się nadziewa (spodziewa), wszystko wytrwa.”

Tak więc w tych dwóch przykazaniach: miłować Boga nad wszystko, a bliźniego jak siebie samego, jest zawarte to wszystko, co czynić mamy i zarazem podana jest zasada, którą się przy spełnianiu naszych obowiązków kierować powinniśmy. Dla tego powiadają Ojcowie św.: miłuj tylko, a potem czyn, co chcesz, a wtedy wszystko, co czynić będziesz, dobrze będziesz czynił.

To przykazanie: „Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej”, nazywa Pan Jezus „największym i pierwszym przykazaniem.” Największym jest to przykazanie, bo przedmiot jego jest największy, jedynie wielki, w porównaniu z którym wszystko inne jest małe, nieskończenie małe; tym przedmiotem, to sam Bóg. Pierwszym jest to przykazanie, ponieważ, jak od Boga wszystkie istoty zależą, tak od tego przykazania wszystkie obowiązki

Miłować mamy Boga ze wszystkiego serca naszego, ze wszystkiej duszy naszej i ze wszystkiej myśli naszej, tj. wszystkimi władzami naszymi, całą naszą istotą. Abyśmy zaś nie mniemali, że obok takiej miłości Boga nie ma miejsca dla miłości bliźniego, dodaje Pan Jezus do tego pierwszego drugie, które pierwszemu jest „podobne”: „będziesz miłował bliźniego twego, jako siebie samego.” To drugie przykazanie, powiada Zbawiciel, „podobne jest pierwsze-